

natomiast jest dostępność i popularyzacja tych prac. Publicystykę zwykle zdominowują sensacyjne doniesienia, bo rejestracja „szarego” życia jest nudna. Dlatego potem trafiają się takie wypowiedzi jak Marii Wiernikowskiej z jej wspaniałej skądinąd relacji z powodzi na Opolszczyźnie. Pomagając w ewakuacji ludzi z podopolskich Czarnowasów powiedziała, że nigdzie w Polsce nie spotkała wsi o takim standardzie i tak pięknej. Dodała, że chyba jest to najbogatszy i najbardziej rozwinięty cywilizacyjnie region kraju!!! Dopiero powódź sprawiła, że dostrzeżono to, co dla socjologów od lat jest oczywiste. Zatem, popularyzacja prac dotyczących Ziemi Zachodnich i Północnych jest ważna dla upowszechnienia prawdziwego obrazu regionu. Może należy o tych sprawach inaczej pisać? Może należy postarać się o stałe rubryki w poczytnych tygodnikach o zasięgu ogólnopolskim? Zły jest też kolportaż wydawnictw niskonakładowych dotyczących problematyki Ziemi Zachodnich i Północnych. Gdyby nie „Bibliograficzna Informacja Bieżąca” prowadzona przez PTS często nie byłoby wiadomo o pewnych pracach. W Krakowie, gdzie mieszkam, praktycznie niedostępne są w księgarniach wydawnictwa Instytutu Zachodniego z Poznania, Instytutu Śląskiego z Opola czy Uniwersytetu Wrocławskiego, o olsztyńskim czy gdańskim środowisku już nie wspomnę. Nie wiem czy nie ma na nie chętnych czy brak wiedzy o nich jest czynnikiem limitującym dostęp do tych prac.

Nie ma już Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, nie istnieje Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich, ale pewne problemy społeczne pozostały. Od przyłączenia zachodnich kresów do Polski upłynęło zaledwie pół wieku, cóż to jest wobec trwających nadal różnic kulturowych ukształtowanych pod wpływem zaborów? Dlatego należy nie tylko badać te tereny, ale również bardziej upowszechniać wiadomości o nich.

MARIA SZMEJA
Kraków

ZIEMIE ZACHODNIE I PÓLNOCNIE POLSKI Z PERSPEKTYWY BADAWCZEJ ETNOLOGII I ANTROPOLOGII KULTUROWEJ

Ziemię Zachodnią i Północną Polski widziane z perspektywy ponad pięćdziesięciu lat ciągle wydają się interesującym polem do badań, analiz i syntez procesów społecznych i kulturowych w ich różnorodnej perspektywie i aspektach. Stałe też naczelnym pytaniem typowym dla antropologii jest pytanie: inne – dlaczego? W rozważaniach, jako etnolog ograniczę się do sytuacji wsi i małych miast.

Wśród problemów badawczych, których wyniki pozwolą właśnie na wskazanie typowych i innych zbiorowości miejskich i wiejskich oraz czynników o ich „inności” stanowiących, wysuwają się na czoło trzy, ogniskujące właściwie wszystkie interesujące te dyscypliny aspekty. Jest to postać współczesna, ale i historyczna społeczności lokalnej; różne aspekty kultury tradycyjnej i jej przeobrażeń oraz ściśle się z wymienionymi wiążący problem tożsamości narodowej i regionalnej. Problematykę tę rozwinę w dalszym toku refleksji.

Ta wyjątkowa, prawie laboratoryjna możliwość, śledzenia procesów społecznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski absorbowana w ciągu minionego pół wieku wielu badaczy. Przeglądy opracowań pojawiały się już wielokrotnie. Ostatnio w przygotowanym przez demografów tomie zawierającym opracowania z kilku dyscyplin: historii, demografii, socjologii, etnografii¹. Trzeba jednak pamiętać, że prace przygotowane do końca lat osiemdziesiątych obciążone były nakazami i zakazami minionego okresu. Nie można nie docenić zebranego materiału – opisy pewnych procesów, jak np. adaptacja do zastanych warunków kulturowych (poziom cywilizacyjny) i warunków geograficznych, różnorodnych grup zasiedlających w okresie początkowym Ziemi Zachodniej i Północnej Polski. Bez badań z tamtych lat nie dałyby się już odtworzyć, a tym samym zrozumienie procesów byłoby niepełne, jeśli nie niemożliwe. Z drugiej jednak strony zakres poddawanych analizie problemów był ograniczony z góry polityką państwa totalitarnego. Nie podnoszono, wręcz wyciszano, problematykę mniejszości etnicznych. Wszak wg założeń państwa Polska była jednonarodowa, nie miała mniejszości. Problem ten zaczyna się pojawiać co prawda po 1956 r., ale możliwość badań jego była bardzo ograniczona. Tak więc nie dostrzegano problemów uniemożliwiających pełną integrację kulturową i społeczną pozostałym na tych terenach grupom mniejszości niemieckiej, czy asymilację wcale niemałym grupom ludności ukraińskiej i lemkońskiej. Unikano wręcz badań nad tożsamością, bo przynieść by mogła prawdę o ciągle żywej pamięci pochodzenia i zróżnicowaniu.

Wydaje się również, że weryfikacji powinna ulec – co już robią liczni autorzy, kategoria osadników określana dotychczas jako „repatrianci”. Były to przecież grupy przesiedleńców – Polaków, którzy znaleźli się na skutek zmiany granic na obszarze byłego Związku Radzieckiego. Ich opcja przeniesienia się na teren Polski była wymuszona sytuacją, a przesiedleni nie mogli przez lata nie tylko powrócić na stary teren, ale nawet odwiedzać miejsca pochodzenia i pozostałej rodziny. Na tym tle procesy ich integrowania się i asymilacji z nowym terenem i przybyłymi tam różnorodnymi grupami regionalnymi z całej Polski też oceniać należy inaczej.

¹ *Demografia i społeczność Ziemi Zachodnich i Północnych Polski 1945-1995*. Red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996.

Pamiętając o uwarunkowaniach, błędach i brakach dotychczasowych badań można zastanowić się nad dalszymi perspektywami. Refleksje te są na tyle przedmiotowe, że każdorazowe „wypadki” badawcze na nowo dostarczają przekonania, że Ziemia Zachodnia i Północna Polski są jeszcze stale miejscem procesów niebywale ciekawych, pozwalających nie tylko na dokumentację ich obrazu kulturowego i społecznego, ale też poprzez analizę mechanizmu przeobrażeń mogą wzbogacić teorię kultury. Nawet drobne prace i badania, jak np. cząstkowe analizy wybranych pojedynczych społeczności dokonywane w pracach magisterskich studentów (a co roku kilka takich się pojawia) potwierdzają to.

Społeczności, czy lepiej wobec wielości w każdej z wsi i małych miast przedstawicieli różnych regionów – zbiorowości terytorialne na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski różnią się od tych z centralnych obszarów Polski. Są inne! I tu pierwsza propozycja badawcza. Co zdecydowało o ich inności?

Współczesne przeobrażenie dawnych, tradycyjnych społeczności lokalnych też tak zmieniają ich obraz, że rzeczywistość narzuca konieczność innego już do nich podejścia. To już neospołeczności, czy postspołeczności. O kulturze ich zaś mówimy już jako o kulturze wsi, gdyż termin dotychczas stosowany kultura tradycyjna nie jest adekwatny w wielu aspektach do stanu faktycznego. Oczywiście na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski, gdzie do typowych procesów otwierania się i urbanizowania wsi dochodzi jeszcze efekt zderzenia różnego „bagażu” kulturowego i różnego poziomu cywilizacyjnego osiedleńców, przemiany te są jeszcze bardziej skomplikowane. Poza nielicznymi wyjątkami przesiedlenia całych wsi, bądź pozostania całych wsi „autochtonicznych”, osiedlający się wyrwani byli ze swych społeczności miejsca pochodzenia, a na miejscu trafiali do zbiorowości, które dopiero takie namiastki społeczności tworzyły. Od wielkości i „siły” tradycji grup zależał charakter tych neospołeczności. Bywało przecież, że większa grupa we wsi, o tradycji pochodzenia z „mocnej” społeczności dawała początek neospołeczności i wchłaniała grupy mniejsze (po kilka rodzin), ale też wiele wsi, w których osiedliło się dużo małych liczebnie grup, pozostawało już tylko zbiorowością terytorialną. Mamy więc do badania co najmniej dwa typy społeczności.

Pozostaje pytanie jak traktować te wsie. I czy można tu mówić o zamkniętych procesach integracji społecznej? Tu tylko analiza materiałów „historycznych” z równoległym badaniem obrazu współczesnego może dać zadowalającą odpowiedź.

Innym ważnym, może najważniejszym ze względu na bardzo długie traktowanie go „po macoszemu”, zagadnieniem jest problem tożsamości. Trzeba widzieć go w dwóch poziomach. Obraz tożsamości „innych” – przedstawicieli mniejszości etnicznych i narodowych oraz tych, których tożsamość wiąże się poza oczywistą narodową-polską, z „poziomem” regionalnym.

Zatrzymajmy się najpierw nad poziomem tożsamości narodowej grup mniejszościowych. Dla Ziemi Zachodnich i Północnych Polski są to Niemcy i Ukraińcy (oraz często wyróżniani osobno Łemkowie). Wraz ze zmianą ustrojową końca lat osiemdziesiątych i nową polityką wobec mniejszości „wybucha”, dopiero teraz zwerbalizowana, uprzednio tłumiona tożsamość. Jak przysłowiowe grzyby po deszczu powstają towarzystwa kulturalne mniejszości. Warto tu jednak rozróżnić tożsamość faktyczną (pochodzenie etniczne) i świadomościową: „uważam się za”. Odnosi się to głównie do deklarujących się jako Niemcy. I choć obie te formy tożsamości wyraźnie wydziela „innych” ze zbiorowości „swojaków” są to jednak różne wartości. Jest to z pewnością problem godzien specjalnej uwagi i wnikliwego badania. Bo przecież nie można przyjmować bezkrytycznie deklarowanej opcji bez analizy całej „otoczki” kulturowej (obiektywny poziom znajomości języka, kultywowanych elementów kultury) oraz aktywnego „trwania” tej deklaracji (zapisanie się i wypełnienie deklaracji czy aktywne uczestnictwo)².

Opracowujący działalność towarzystw mniejszościowych niemieckich dostarczają w tym względzie znamienitych danych, choć ich głębiej nie analizują. Badań wymagałaby również reakcja środowiska. Deklaracje te bowiem są często zaskoczeniem dla współmieszkańców – „bycie” Niemcem czy Ukraińcem ukrywane było dotychczas. Współmieszkańcy drążą często przyczynę obecnych deklaracji sąsiadów i protestują sięgając do ich „korzeni etnicznych”, podejrzewając ich o koniunkturalność³.

Poszukiwanie i znajomość korzeni jest w grupach mniejszościowych bardzo różna, a poziomy „przywiązania” do terenu – regionu choć nie jest on ojczyzną ideologiczną – bardzo zróżnicowany.

Trochę inną wagę ma typ tożsamości narodowej – polskiej, ale wskazujący na ciągle jeszcze żywą pamięć miejsca pochodzenia – regionu, z którego wywodzą się osadnicy. Jest to oczywiście „niższe piętro” samoświadomości, ale co ciekawe wydaje mi się (na podstawie badań), że charakteryzuje ono nie tylko pokolenie najstarszych osadników, pamiętających czas migracji, ale też pokolenie ich wnuków, szukających swych korzeni. Poszukiwania te przy oczywistym przywiązaniu tej większości do obecnego miejsca zamieszkania, wskazują na wagę tradycji „długiego trwania”.

Obie te kategorie ludności: grup mniejszościowych i grup o różnym pochodzeniu regionalnym, odwołując się do swoich „korzeni” poszukują swojej

² Z. Kurcz, *Mniejszość niemiecka w Polsce*. Wrocław 1995; R. Zerelik, *Mniejszość ukraińska w Polsce po II wojnie światowej*. W: *Mniejszości narodowe w Polsce*. Red. Z. Kurcz, Wrocław 1997.

³ Prowadząc badania latem ub. r. tuż przed wyborami parlamentarnymi na Warmii zetknęłam się wprost ze zbiorowymi komentarzami o kandydatach do Sejmu z listy mniejszościowej. Kandydatce wypominano pochodzenie ze znanej rodziny polskiej, negując jej niemieckość.

„małej ojczyzny”, jak to określa S. Ossowski⁴. Jest nią wielopokoleniowe zamieszkiwanie jakiegoś obszaru i stąd w nazwach towarzystw mniejszościowych pojawiały się dookreślenia Towarzystwo Niemców Śląskich, Towarzystwo Niemców na Warmii itp.⁵ (patrz przypis 2).

Ale inna zdecydowanie sytuacja jest w wypadku polskich grup regionalnych sięgających pamięcią do miejsca pochodzenia. Nie można użyć tu określenia „mała ojczyzna”. Najlepszym wydaje się pojęcie „regionu emocjonalnego odniesienia”.

Różnica między obu kategoriami ludności polega na tym, że pierwsi określający się jako Niemcy często nigdy wcześniej swojej „ojczyzny ideologicznej” nie znali z autopsji, podczas gdy grupy regionalne często tam bywały.

Jeszcze inna sytuacja dotyczy mniejszości ukraińskiej. Przymus i warunki osiedlenia wykluczały przez lata wizyty w miejscu pochodzenia. Badacze współcześni zajmujący się Ukraińcami i Łemkami, zwracają uwagę na ciekawe oceny miejsca pochodzenia i obecnego zamieszkania oraz deklaracje pozostania w obecnych miejscach⁶.

Może już marginalny w powyższej tematyce, ale bardzo ciekawy, wydaje się problem odniesienia do dwu obszarów reemigrantów z byłej Jugosławii, Rumunii czy Belgii osiedlanych na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski po 1945 r. Daje się on zaobserwować znowu tak w najstarszym, jak i młodym pokoleniu.

Zastanawiając się nad tematyką badawczą ciągle jeszcze ważną i ciekawą na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski, trzeba przypomnieć o badaniach nad kulturą ludową reprezentowaną przez różne regiony Polski: bagaż kulturowy i poziom cywilizacyjny. Zderzenie tych różnych wzorów stwarzało przecież konieczność dokonania oceny i wyboru. Proces scalania się wzorów w obrębie wsi był na ogół nieuchronny. Wzory grup większych bądź bardziej charakterystyczne zwykle zwyciężały w tym „rankingu”, ale było i tak, że wielość małych grup (często też ludzi młodych, a więc o nieugruntowanej tradycji) nie prowadziła do przyjęcia tradycyjnych wzorów którejs z grup, a wzory kultury ludowej zastępowano wzorami i normami z kultury masowej.

Inną możliwością było okresowe występowanie wielu wzorów. Ale to współwystępowanie kilku kodów kulturowych i mechanizm ich ścierania się nie trwało zwykle długo.

Po 50 latach procesy integracji kulturowej, w którym by nie szła kierunku oczywiście w wielu wypadkach zakończyły się. Wydaje się jednak interesujące prześledzenie obecnie tego co jeszcze funkcjonuje. Może to być ciekawym przyczynkiem do mechanizmów trwania i zmiany w kulturze.

⁴ S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Oopolskim*. Dziela. T. III, 1967, ss. 251-301.

⁵ Por. Z. Kurcz, *Mniejszość niemiecka...*

⁶ E. Michna, *Łemkowie grupa etniczna czy naród*. Kraków 1995.

W tej problematyce mieści się również na ziemiach z polską ludnością rodzimą problem ścierania się kilku kodów kulturowych i językowych od końca XIX w. po II wojnę światową oraz po jej zakończeniu i mających miejsce procesach nowego zasiedlania tych terenów. Niezwykle ciekawie przedstawiała się też walka kodów kulturowych utrwalonych tradycją w poszczególnych grupach z kodem kultury ogólnonarodowej. W tym pierwszym okresie, już historycznym, rywalizujące poszczególne kody-wzory to tradycyjna polska kultura ludowa i polska gwara, kultura ogólnopolska i poprawny język polski (te poprzez szkoły polskie i ruch polski) oraz mająca dużą siłę przebiecia kultura i język niemiecki (administracja, szkoły). Współczesne procesy są „mniejszej wagi”, gdyż rywalizacja dotyczy kodów kultur regionalnych i gwar z wzorem ogólnonarodowym. Ale mechanizm tych wzorów: trwania lub zmiany jest również niezwykle ciekawy.

ANNA SZYFER
Poznań